

Michał Gierycz

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

Instytut Politologii

Przejawy instrumentalizacji religii w polskiej polityce

Na wstępie niniejszego artykułu zaznaczyć wypada, iż odnosi się on jedynie do ostatnich kilku lat (2005–2008). Ponadto, bierze on pod uwagę tematykę innych artykułów zamieszczonych w niniejszym tomie, a zatem nie odnosi się do kwestii, które są ich przedmiotem, pomimo iż niektóre z nich (jak na przykład patronowanie koalicjom politycznym czy rola mediów w kształtowaniu wizerunku Kościoła) również mogłyby zostać analizowane w odniesieniu do przejawów instrumentalizacji religii.

1. Wprowadzenie

Zacząć przyjdzie od konstatacji, iż instrumentalizacja rozumiana jako pewien typ podejścia do religii w swym najszerszym, a równocześnie niejako najgłębszym znaczeniu, „jest właściwa większości ludzi, a głębiej rzecz ujmując każdemu człowiekowi ze względu na jego naturę”¹. Może być związana tak z próbą „przykrawania” orędzia chrześcijańskiego do swoich własnych potrzeb czy oczekiwań, jak i wykorzystywaniem go lub instytucji Kościoła do celów zupełnie niereligijnych. Analizowana tutaj problematyka jest zatem częścią dużo szerszego problemu. Uświadomienie sobie tego faktu pozwala zauważyć, iż również

¹ J. Grosfeld, *Żydowski wymiar chrześcijaństwa*, „Chrześcijaństwo – Świat – Polityka. Zeszyty społecznej myśli Kościoła” 2007, nr 2, s. 8.

instrumentalizacja religii w polityce nie zawsze musi być związana z „cynicznym” wykorzystywaniem religii (choć, oczywiście, tak działać się może), a po prostu przekroczeniem pewnej granicy, oddzielającej właściwy i niewłaściwy sposób obecności religii w przestrzeni politycznej.

Kluczowym wydaje się doprecyzowanie, kiedy następuje przekroczenie granicy, za którą mamy już do czynienia z instrumentalizacją. Kwestia nie jest prosta, bowiem samo soborowe pojęcie „autonomii rzeczywistości ziemskich” wskazuje, iż także w przypadku polityki nie chodzi o separację religii od spraw publicznych, a właśnie o autonomię polityki i religii, między którymi zachodzi jednak jakiś związek². Granicy, za którą zaczyna się instrumentalizacja nie należy zatem ustawiać zbyt pochopnie. Wypowiadanie się duchownych o prawach człowieka czy przyznawanie się świeckich polityków do własnej wiary nie oznacza samo z siebie instrumentalizacji religii. Wręcz odwrotnie, może być właściwym sposobem obecności religii w życiu publicznym. Instrumentalizacja nie jest bowiem związana z samym faktem istnienia jakiejś relacji między religią czy Kościołem a polityką – ta jest oczywistą koniecznością³, ale właśnie ze specyficzną formą czy charakterem tej relacji. Jej *differentia specifica* wyznaczać się zdaje ustawienie religii na pozycji przyporządkowanej osiągnięciu jakiegoś celu politycznego. Chodzi zatem o te sytuacje, w których (1) Kościół czy jego doktryna zaczyna być traktowany jako narzędzie, różnorodnej w formie, działalności politycznej. W konsekwencji, (2) Kościół – instytucja *ex definitione* powszechna – zaczyna być postrzegany jako instytucja fakcyjna, związana z daną perspektywą polityczną czy ideologiczną, a (3) przesłanie religijne lub moralne ulega mniejszemu lub większemu zniekształceniu. Instrumentalizacja jest zatem, warto to podkreślić, przede wszystkim niebezpieczna dla

² Por. P. Mazurkiewicz, *Europeizacja Europy*, IP UKSW, Warszawa 2001, s. 258–274.

³ Por. J. Ratzinger, *Prawda, wartości, władza*, Znak, Kraków 1999.

Kościoła. Mocno akcentował to Jan Paweł II, przypominając, iż Kościołowi nie wolno, bez uszczerbku dla swojej misji, ubiegać się ani przyjmować funkcji o charakterze politycznym⁴. W innym wypadku zaczyna on być postrzegany nie tyle jako ponadpolityczny głosiciel wiecznotrwałej prawdy Ewangelii, ile jako jeden z graczy o doraźne, a zatem również ułomne i nietrwałe, cele na niwie politycznej⁵. Mówiąc o instrumentalizacji, myśleć zatem należy o różnorodnych formach wykorzystywania Kościoła w przestrzeni politycznej, zaburzającymi relację właściwej autonomii między religią a polityką. Mają one w istocie charakter wyciągania Kościoła z właściwej mu przestrzeni i powierzonej mu misji⁶.

Biorąc pod uwagę powyższe ustalenia, rzec można, iż instrumentalne traktowanie religii jest pokusą, której, jak to w przypadku pokusy, ulegać mogą wszyscy: tak politycy, jak i oficjalni przedstawiciele Kościoła – duchowni⁷. Wydaje się

⁴ Jan Paweł II, *Kapłani i polityka*, przemówienie w czasie audiencji generalnej, Watykan, 28 lipca 1993 roku. Albowiem, jak podkreślał, „opcje polityczne z natury są przygodne i nigdy nie są adekwatnym i wiecznotrwałym wyrazem Ewangelii”.

⁵ Por. M. Zięba OP, *Kościół wobec liberalnej demokracji*, w: M. Novak, A. Rauscher, M. Zięba, *Chrześcijaństwo, demokracja, kapitalizm*, W drodze, Poznań 1993.

⁶ Dodać warto, iż pozostając w obszarze sobie przypisanym, religia może oddziaływać, i jak dowodzi historia oddziałuje, na przestrzeń polityczną. Chrześcijaństwo jako takie niesie bowiem w sobie istotny polityczny potencjał. Tym niemniej, nie bierze się on z „chrześcijańskich” politycznych koncepcji tudzież planów odnośnie właściwego ułożenia relacji społecznych czy gospodarczych na tym świecie. Religia nie jest ideologią – Kościół swoje cele lokuje w „królestwie, które nie jest stąd”; w konsekwencji jest otwarty na każdego (katolicyzm – powszechność), nie zamykając się na ludzi z żadnej politycznej opcji. Polityczny potencjał chrześcijaństwa bierze się zatem nie z programów politycznych, ale z zawartych w jego przesłaniu podstawowych prawd etycznych odnoszących się do godności człowieka, podstawowych zasad życia społecznego etc. Będąc ich strażnikiem i głosicielem, Kościół może w istotny sposób oddziaływać na przestrzeń polityki bez włączania się w doraźną, polityczną walkę. Por. również E.W. Böckenförde, *Pozycja i znaczenie religii w ramach civil society*, w: tegoż, *Wolność, państwo, Kościół*, Znak, Kraków 1994.

⁷ Por. *Przemówienie Benedykta XVI podczas spotkania z duchowieństwem w archikatedrze św. Jana w Warszawie*, gdzie mówił: „Wierni oczekują

zatem, że mówić można o próbach instrumentalizacji zewnętrznej – w odniesieniu do prób wykorzystywania Kościoła lub jego nauki w celu osiągnięcia jakiegoś politycznego celu przez ugrupowania polityczne czy media; tudzież wewnętrznej – w odniesieniu do działań pasterzy Kościoła mających charakter wykorzystania autorytetu wynikającego z funkcji religijnej do podejmowania lub wspomagania działań o charakterze politycznym czy ideologicznym⁸. Oczywiście, skuteczność instrumentalizacji związana jest w istotnej mierze z gotowością współpracy na niwie politycznej świeckich i duchownych. Model spełnionej instrumentalizacji to konsekwentny model mieszany: gdy polityczne projekty realizowane są przez powiązanych z duchownymi polityków, przy jawnym i bezpośrednim wsparciu duchowieństwa, udzielającego religijnej legitymizacji politycznym poczynaniom. Te trzy modele instrumentalizacji wyznaczają obszar analizy dokonanej w niniejszym tekście.

2. Przejawy instrumentalizacji zewnętrznej

Ostatnie lata ukazują, iż interesowne podchodzenie do Kościoła i religii, nakierowane na uzyskanie większego poparcia społecznego lub innych korzyści w toku politycznej walki, wciąż jest obecne w polskim życiu politycznym.

2.1. Instrumentalizacja wizerunkowa

Najprostszym przejawem instrumentalizujących zabiegów ze strony przedstawicieli klasy politycznej jest wykorzystywanie obdarzonych powszechnym autorytetem ludzi Kościoła do promocji własnego ugrupowania. Widać to

od kapłanów tylko jednego, aby byli specjalistami od spotkania człowieka z Bogiem. Nie wymaga się od księdza, by był ekspertem w sprawach (...) polityki”.

⁸ Jak podkreślał Jan Paweł II, kapłani, którzy odczuwają potrzebę zaangażowania politycznego, „w każdym razie winni wiedzieć, że takie zaangażowanie i aktywizm polityczny nie są obdarzone żadną misją czy charyzmatem płynącym z góry”, Jan Paweł II, *Kapłani i polityka*, op.cit.

było szczególnie w toku kampanii wyborczej, gdy politycy prześcigali się w dokumentowaniu spotkań z kościelnymi dygnitarzami⁹. Wyraźnie wskazywało to na chęć zdyskontowania na rzecz własnej osoby lub ugrupowania autorytetu przedstawicieli Kościoła¹⁰. Szczególnie osoba Jana Pawła II, oraz, po jego śmierci, jego osobistego sekretarza – kard. Stanisława Dziwisza, była wykorzystywana w wizerunkowej instrumentalizacji.

Samoobrona – formacja populistyczna, do 2005 roku kojarzona jednoznacznie z lewą stroną polskiej sceny politycznej, na której liderach ciążyą obecnie poważne zarzuty o przestępstwa¹¹, wita wszystkich odwiedzających jej stronę zdjęciem dokumentującym wizytę Andrzeja Leppera u Jana Pawła II, oraz wyrwanym z kontekstu, bez podania źródła, zdaniem Papieża: *Nie do przyjęcia jest twierdzenie, iż*

⁹ W roku 2005 gazety donosiły o tym, przykładowo, jak Lech Każyński podkreślał podczas konferencji prasowej, iż mimo napiętego terminarza udało mu się na Śląsku spotkać z dwoma ordynariuszami. Sztabowcy Donalda Tuska stawiali sobie za cel pokazanie, iż ma on poparcie Kościoła i organizowali mu kolejne spotkania z biskupami w toku jego podróży po kraju, *Kandydaci idą do Kościoła*, <http://wyborcza.pl/1,75248,2970269.html> [stan na 25.05.2008]. Warto podkreślić, iż podobne zabiegi czynili przedstawiciele lewicy.

¹⁰ Powodowało to również różnorakie przypochlebianie się hierarchii. Na forum publicznym, przykładowo, kard. Dziwisz mógł się dowiedzieć, iż jest „przyszłą głową Kościoła Katolickiego w Polsce” (Jan Rokita), a abp Głódź, iż jest „człowiekiem znaczącym, wielkim patriotą, oddanym sprawie Ojczyzny i Polaków” (Andrzej Lepper). Ten ostatni hierarcha otrzymał, również od działaczy Samoobrony, podczas religijnej uroczystości, swój portret, mimo że nie było żadnej szczególnej okazji dla takiego prezentu. Dowód tego dał sam Andrzej Lepper w wywiadzie Beaty Michniewicz, w którym na pytanie o to, czyim pomysłem było wręczenie arcybiskupowi tegoż portretu, odpowiedział: „To był nasz pomysł, Samoobrony. Arcybiskup w tym roku miał, jak każdy, urodziny, imieniny. Dwa lata chyba jest na Pradze, tak? Dobrze pamiętam? (...) Zresztą ksiądz arcybiskup jest osobą znaczącą. Ja uważam, że jest wielkim patriotą, oddanym sprawom Polski i Polaków”, wywiad na stronie www.samoobrona.org.pl [stan na maj 2008].

¹¹ Por. *Lepper i Łyżwiński nie przyznają się do winy. Ruszył proces w sprawie tzw. seksafery*, <http://www.tvn24.pl/-1,1548621,wiadomosc.html> [stan na sierpień 2008].

po upadku komunizmu jedyną alternatywą jest kapitalizm¹². Zdjęcie i powyższy cytat wyświeśla się przy otwieraniu każdej podstrony – niezależnie od tego, czy chcemy czytać statut ugrupowania czy listy jego liderów. Wykorzystanie wizerunku Papieża jako swoistego godła strony oraz takie zmanipulowanie jego słów, by mogły wskazywać, iż właśnie Samoobrona, poprzez swój, populistyczny w charakterze, sprzeciw wobec kapitalizmu i liberalizmu, realizuje papieski program, ma wyraźnie określony polityczny cel. Jest próbą zasugerowania potencjalnemu wyborcy, iż jest to ugrupowanie mające poparcie Kościoła oraz działające w sposób zgodny (lub przynajmniej niestojący w sprzeczności) z jego nauką.

Podobne zabiegi stosowali również przedstawiciele partii kojarzonych z prawą stroną politycznej sceny. Przykładem może być broszura propagandowa Prawa i Sprawiedliwości z 2005 roku, w której również posłużono się wizerunkiem Jana Pawła II. Nie tylko umieszczono na pierwszych stronach zdjęcia Jana Pawła II z politykami PiS, ale również za motto całej broszury obrano fragment pozdrowienia skierowanego przez Papieża do polityków PiS. Było to o tyle istotne, iż wskutek pewnej stylistycznej niezręczności, tudzież celowego złożenia wyrwanych z kontekstu zdań, mógł być on odczytany jako wyraz poparcia Papieża dla tego właśnie ugrupowania¹³.

Odmienne w formie, acz nakierowane na zbliżony cel, było działanie Platformy Obywatelskiej, która od 2006 roku organizuje publicznie nagłaśniane rekolekcje. Jak dotąd

¹² <http://www.samoobrona.org.pl/pages/00.Start/> W istocie może to być zmodyfikowane i wyjęte z kontekstu zdanie z *Centesimus annus* (35), gdzie czytamy: „Przekonaliśmy się, że nie do przyjęcia jest twierdzenie, jakoby po klęsce socjalizmu realnego, kapitalizm pozostał jedynym modelem organizacji gospodarczej”.

¹³ Brzmi on: „Serdecznie witam moich rodaków. W sposób szczególnie pozdrawiam pielgrzymkę członków Prawa i Sprawiedliwości wraz z rodzinami. Wszystkim, którym leży na sercu dobro naszej Ojczyzny, życzę, aby ich mądre rady i solidarne wysiłki przyniosły błogosławione owoce”.

politycznie najistotniejsze odbyły się w roku 2006 w Łagiewnikach. Organizatorzy nie ukrywali ich politycznego zamysłu. Jak stwierdził Donald Tusk: „Platforma ma prawo upominać się o Kościół, bo większa część Kościoła poparła zdecydowanie PiS”¹⁴. Rekolekcje miały zatem jawnie przedstawiony polityczny cel – ukazanie poparcia Kościoła dla Platformy Obywatelskiej. Tym razem dla promocji partii wykorzystano wizerunek osobistego sekretarza Jana Pawła II, kard. Stanisława Dziwisza, który spotkał się w Krakowie z licznie zgromadzonymi przedstawicielami PO.

Również partie lewicowe wykorzystywały, tyle że w wariancie *a rebours*, model wizerunkowej instrumentalizacji. W tym wypadku nie tyle manifestowanie zażyłości z hierarchią Kościoła, ile walka z Kościołem stawała się sposobem na pozyskanie zwolenników. Przykładowo, tuż po wyborze na przewodniczącego SLD, Grzegorz Napieralski wysunął postulat wypowiedzenia konkordatu ze Stolicą Apostolską¹⁵. Nie miało w tym kontekście znaczenia, iż konkordat zasadniczo nie budzi społecznych zastrzeżeń, a w praktyce ułatwia życie znacznej części obywateli (możliwość zawarcia ślubu¹⁶, nauki religii etc.), co przyznają nawet najzagorzalsi przeciwnicy Kościoła w samym SLD¹⁷. Istotne jest to, że dzięki takiej deklaracji lewica, w dużej mierze słabo obecna w publicznej dyskusji w ostatnich latach, mocno zaznaczyła swój głos. Kościół, w tym wypadku jako „chłopiec do bicia”, posłużył jej politycznym interesom i ideologicznej wyrazistości.

¹⁴ PO walczy o niemoberową część Kościoła, <http://miasta.gazeta.pl/krakow/1,35798,3099995.html> [stan na sierpień 2008].

¹⁵ Por. np. <http://www.tvn24.pl/12690,1553008,wiadomosc.html> [stan na 20.09.2008].

¹⁶ Z czego skorzystał zresztą Grzegorz Napieralski, <http://www.nowiny24.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/20080616/LUDZIEIOPINIE/996480207> [stan na 28.08.2008].

¹⁷ Por. wypowiedź Joanny Senyszyn, <http://wiadomosci.wp.pl/kat,48996,title,Czy-Polska-to-kraj-klerykalny,wid,10198925,wiadomosc.html> [stan na 28.08.2008].

2.2. Partyjne „zawłaszczanie” religii i ideologizacja przesłania religijnego

Wizerunkowa instrumentalizacja dokonywana po, szeroko rozumianej, prawej stronie sceny politycznej, łączyła się nierzadko z próbą wykazania, iż „partia X”, w odróżnieniu od wszystkich innych, jest właściwą polityczną ekspozyturą osób wierzących. Odwołania do religii i Kościoła, przynajmniej w niektórych przypadkach, służyć się zdawały zawłaszczaniu dla siebie „patentu na katolicyść” w polityce.

Powróćmy na chwilę do broszury Prawa i Sprawiedliwości. Już jej tytuł zdaje się znaczący: „Katolicka Polska w chrześcijańskiej Europie”. Tak sformułowany cel, patrząc od strony współczesnego nauczania Kościoła, ma w istocie charakter misyjny *ad intra* i *ad extra*, niewiele zaś wspólnego z polityką. Przedstawianie takiego celu przez partię polityczną, chcąc nie chcąc, od razu czyni fakcyjnym to, co ma być powszechne. Broszura samym swym tytułem zdaje się sugerować, iż jedynie Prawo i Sprawiedliwość jest gwarantem katolicyści Polski. Wstęp autorstwa Jarosława Kaczyńskiego wzmacniał przy tym poczucie, iż właśnie w przypadku PiS mamy do czynienia z prawdziwie katolicką partią. Podkreślając przywiązanie do wyznawanej wiary jej członków, wskazywał, iż dopiero wskutek planowanej przez jego partię naprawy państwa zagwarantowane zostanie zasadom chrześcijańskim należne miejsce w życiu społecznym Polski. Sugestia, iż partie dotychczas dominujące na scenie politycznej, w przeciwieństwie do PiS, nie dbały w sposób właściwy o wartości i zasady chrześcijańskie polskiego społeczeństwa wydaje się nieszczególnie ukryta.

Również Platforma Obywatelska dążyła do zaprezentowania siebie jako właściwej reprezentacji katolików. Jak mówił Jan Rokita: „Bardzo zależy nam na tym, w jaki sposób myśli o Polsce przeciętny polski katolik. Jesteśmy partią, która traktuje polskiego katolika jako kluczowy element

w dotarciu do swego wyborcy”¹⁸. Próba ukazania „właściwego” politycznie katolicyzmu polskim katolikom nie była szczególnie skrywana. Będące owocem łagiewnickich rekolacji słynne sformułowanie Jana Rokity o „Kościele łagiewnickim”, który ma wygrać z „Kościołem toruńskim”, do dzisiaj nierzadko pozostaje kliszą dla interpretacji polskiego Kościoła. Sugerowało ono, iż istnieje pewien ideologiczno-polityczny model Kościoła, bliski środowisku Platformy Obywatelskiej, który jest tym „właściwym” ideologicznie modelem katolicyzmu, w przeciwieństwie do „wypaczonego” toruńskiego.

Powyższy przykład odsłania przy tym fakt, iż próba zawłaszczenia „patentu na katolickość” w sposób nieuchronny prowadziła do ideologizacji przesłania religijnego. Za egzemplifikację tego zjawiska posłużyć może Deklaracja Ideowa Platformy Obywatelskiej, przywołująca, w specyficzny sposób, fragment encykliki *Centesimus annus*, oraz wspomniana powyżej broszura PiS.

W Deklaracji Platformy czytamy: „Zdolność człowieka do inicjatywy i przedsiębiorczości stanowi źródło bogactwa społecznego, zaś wolny rynek jest najbardziej skutecznym narzędziem wykorzystywania zasobów i zaspokajania potrzeb. Te słowa Jana Pawła II, pochodzące z encykliki *Centesimus annus* (IV, 32, 34), dobrze wyrażają nasze przekonanie o wartości twórczego i aktywnego wysiłku człowieka w procesie gospodarczym”. Problem w tym, iż powyższy „cytat”¹⁹ pomija fakt, iż do zdania „wolny rynek jest najbardziej skutecznym narzędziem wykorzystywania zasobów i zaspokajania potrzeb” Papież wprowadza zwrotem „wydaje się” i nie jest to jedynie chwyt retoryczny. W akapicie otwieranym przez to zdanie Papież podkreśla, iż wolny rynek jest właściwym narzędziem zaspokajania „tylko tych

¹⁸ PO i Kościół nierydzykowy, „Gazeta Wyborcza” z 09.01.2006.

¹⁹ W istocie nie jest to cytat. Słowa „zdolność człowieka do inicjatywy i przedsiębiorczości stanowi źródło bogactwa społecznego” nie padają w encyklice *Centesimus annus*, choć oddają sens istotnej części akapitu 32.

potrzeb, za których zaspokojenie można zapłacić, to jest tych, które dysponują siłą nabywczą i tych zasobów, które nadają się do sprzedania, czyli mogą uzyskać odpowiednią cenę. Istnieją jednak liczne ludzkie potrzeby, które nie mają dostępu do rynku”. Dodaje przy tym jednoznacznie, iż „w imię sprawiedliwości i prawdy nie wolno dopuścić do tego, aby podstawowe ludzkie potrzeby nie zostały zaspokojone i do wyniszczenia z tego powodu ludzkich istnień”, podkreślając konieczność solidarnej pomocy. Albowiem, jak podkreśla w tym samym akapicie, „ważniejsze niż logika wymiany równowartości i niż różne formy sprawiedliwości, które się z tym wiążą, jest to, co należy się człowiekowi, ponieważ jest człowiekiem, ze względu na jego wzniosłą godność”. Wyrывая z kontekstu i łącząc w wygodną dla siebie formułę dwa zdania z papieskiej encykliki, być może rzeczywiście dobrze oddane zostało przekonanie Platformy, ale przesłanie papieskie zostało poddane ideologicznej obróbce.

Z odmienną w formie, ale zbliżoną w istocie, formą instrumentalizacji mamy do czynienia we wspomnianej powyżej broszurze PiS. Prezentując w niej sposoby zmiany Polski na bardziej chrześcijańskie państwo, autorzy wskazywali przede wszystkim na projekt nowej konstytucji. Rzecz w tym, iż na płaszczyźnie generalnych zasad i uregulowań o charakterze moralnym projekt PiS nie odbiegał zasadniczo od istniejących obecnie uregulowań konstytucyjnych²⁰. Różnił się natomiast diametralnie w swojej ideologicznej konstrukcji, odwołującej się do idei narodowej. W rezultacie, w odniesieniu do przywracania zasadom chrześcijańskim

²⁰ Przywoływane w broszurze zasady (dobra wspólnego, godności człowieka), jak i treść konkretnych artykułów – jak zakaz poddawania człowieka eksperymentom naukowym i medycznym bez jego zgody czy uznanie małżeństwa za związek mężczyzny i kobiety są obecne w aktualnym prawie konstytucyjnym. W drażliwej kwestii prawa aborcyjnego broszura wyrażała zadowolenie ze *status quo*. Znaczące zmiany miały zazwyczaj charakter, jak w przypadku praw rodziny i rodziców, precyzyjniejszego określenia konstytucyjnych gwarancji.

„należnego im miejsca” wymieszano skutecznie moralne posłanie chrześcijaństwa z elementami projektu narodowego PiS, prezentując efekt tego połączenia jako aksjologiczny fundament prawdziwie „katolickiej Polski”.

Z procesem politycznego „zawłaszczania religii” i ideologizacją przesłania religijnego, z tym że mającym poważniejszy charakter i w wariancie *a rebours*, mieliśmy do czynienia po lewej stronie sceny politycznej. Warto w tym kontekście zatrzymać się nad samym, kluczowym choćby dla liderów SLD, hasłem „walki o rozdział Kościoła od państwa”²¹. Hasło to sugeruje jakoby polskie państwo pozostawało we władzy Kościoła, tudzież, iż istniejący rozdział jest niewłaściwy i nie odpowiada europejskim standardom. O ile fakt istnienia takiego rozdziału w Polsce jest oczywisty, o tyle podkreślić należy, iż nie ma jednej formy jego przeprowadzenia i zawsze można twierdzić, że jest on „nie dość głęboki”. Wykorzystanie tego faktu widać w wypowiedziach liderów niektórych SLD, którzy pod hasłem walki z „apetytem kleru”²² ostro krytykują nie tylko oddawanie zagrabionego w czasach PRL-u majątku Kościołowi, ale również m.in. społeczne znaczenie Kościoła w Polsce²³, a zatem liczenie się społeczeństwa z jego głosem. Jest to, w ich rozumieniu, kolejny przejaw braku „rozdziału”, albowiem standardem powinno być wypchnięcie Kościoła ze sfery publicznej do sfery prywatnej²⁴, w znaczeniu: nie mającej wpływu na funkcjonowanie państwa i społeczeństwa.

Powyższy przykład wskazuje, iż z instrumentalizującą retoryką wiąże się na lewicy przedstawianie misji Kościoła, w tym jego obecności w życiu publicznym, jako fenomenu

²¹ Por. G. Napieralski, *Czternastolatka zgwałcona dwukrotnie*, http://napieralski.blog.onet.pl/1,AR1_2008-06-18,index.html, w którym wprost twierdzi, że rozdział Kościoła od państwa jest fikcją.

²² Por. <http://wiadomosci.wp.pl/kat,48996,title,Czy-Polska-to-kraj-klerykalny,wid,10198925,wiadomosc.html> [stan na 28.08.2008].

²³ Tamże.

²⁴ Por. <http://www.nowiny24.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/20080616/LUDZIEIOPINIE/996480207> [stan na 28.08.2008].

ex definitione ideologicznego czy politycznego. W tej perspektywie zdaje się w ogóle nie mieścić dostrzeżenie w obecności religii w sferze publicznej fenomenu metapolitycznego. W istocie mamy tu do czynienia z brakiem akceptacji czy zrozumienia misji Kościoła jako takiej i, w konsekwencji, klasyfikowaniem każdego publicznie widocznego przejawu jego działalności za aktywność o charakterze ideologicznym. Przykładowo, wyrażenie przez Kościół sprzeciwu, bazującego jednoznacznie na przesłankach etycznych, wobec projektu finansowania zabiegu *in vitro* z pieniędzy publicznych, spotkało się z, przypominającymi doświadczenia Polski lat 90., zarzutami z lewej strony sceny politycznej o chęci władania „rządem ciał” i mieszania się Kościoła do polityki²⁵. Podobnie, nauka religii w szkole, standard w większości państw zachodnich, w świetle wypowiedzi przewodniczącego SLD, traktowana jest jako przejaw imperializmu polskiego Kościoła. W konsekwencji, fakt, iż państwo, finansując nauczycieli lekcji religii, bierze pod uwagę religijność swoich obywateli, pozwalało mu obarczać Kościół odpowiedzialnością za tak odległe od spraw religii problemy państwa, jak na przykład brak pieniędzy na dodatkowe lekcje języka angielskiego²⁶.

W kontekście ugrupowań lewicowych warto wreszcie zauważyć, iż niektórzy jej przedstawiciele nie uciekali również od publicznego wykorzystywania, nierzadko w formie przesmiewczej, przesłania religijnego. Najgłośniejszym echem w tej kwestii odbiła się wypowiedź prof. Joanny Senyszyn, która, wymachując pejczem podczas parady środowisk homoseksualnych w Warszawie, wzywała, aby parada „odmieniła

²⁵ Por. wypowiedź Joanny Senyszyn na konferencji prasowej LiS w grudniu 2007 roku <http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80708,4773220.html> [stan na 20.09.2008] czy też G. Napieralski, *Dla lewicy idą dobre czasy*, http://napieralski.blog.onet.pl/1,AR1_2008-06-02,index.html [stan na 20.09.2008].

²⁶ Por. <http://wiadomosci.wp.pl/kat,1342,title,Napieralski-panstwo-wydaje-zbyt-duzo-na-Kosciol-zamiast-na-oswiata,wid,10096158,wiadomosc.html?ticaid=16806> [stan na 28.08.2008].

oblicze ziemi, tej ziemi”²⁷ – trawestując słynne wezwanie papieskie z Placu Zwycięstwa z 2 czerwca 1979 roku.

2.3. Inne formy instrumentalizacji zewnętrznej

Obok wizerunkowej instrumentalizacji, prób zawłaszczania „patentu na katolickość” w polityce, oraz ideologizacji przesłania religijnego, wskazać należy na jeszcze inny istotny rys instrumentalizacji religii – wykorzystywanie przestrzeni *sacrum* dla prowadzenia działalności politycznej. Pielgrzymki do Częstochowy czy Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach bywały w ostatnich latach miejscami politycznej agitacji przedstawicieli polskiej sceny politycznej. Przykładowo, rozdawana podczas pielgrzymki Rodziny Radia Maryja w Częstochowie w 2006 roku ulotka wzywała do poparcia Samoobrony, która jako partia współrządzająca sprząta „Dom Ojczysty po liberałach”²⁸. Rok później młodzieżówki LPR rozdawały specjalne wydanie partyjnego pisemka „Racja Stanu”. Z bardziej subtelnych form wykorzystywania przestrzeni *sacrum*, wspomnieć można rekolekcje łagiewnickie PO czy list kandydującego na prezydenta Lecha Kaczyńskiego. W liście tym, wysłanym do proboszczów w różnych częściach Polski tuż przed wyborami, zwracał on uwagę adresatów na fakt, iż „często nasza nieobecność przy urnach wyborczych oddawała władzę ludziom, którzy na nią nie zasługują”²⁹. Odwołanie się do „naszej” – jak można rozumieć, katolików – nieobecności dającej władzę niegodnym, odczytać można, jak się wydaje bez specjalnej groźby nadinterpretacji, jako próbę zmobilizowania kapłanów do wskazania wiernym, kto zasługuje na ich głos.

²⁷ J. Senyszyn, *Pejcz SIE MA*, <http://senyszyn.blog.onet.pl/1,DA2008-01-11,index.html> [stan na 20.09.2008].

²⁸ *Premierzy na pielgrzymce Radia Maryja*, <http://info.wiara.pl/index.php?grupa=4&art=1182934736> [stan na 28.08.2008].

²⁹ <http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,53600,3472740.html> [stan na 25.05.2008].

Swoistą formą instrumentalizacji dokonywanej w ostatnich latach było również deklarowanie przez polityków pozostawania w zgodzie z Kościołem i wartościami chrześcijańskimi nawet wtedy, gdy działali ewidentnie przeciwko nim. W kontekście Platformy Obywatelskiej wspomnieć można inicjatywę pani minister Ewy Kopacz, która promując refundację zabiegów *in vitro*, podkreślała, iż jest osobą głęboko wierzącą, żyjącą zgodnie z Dekalogiem, a jej propozycja mieści się „w tym, co nazwałabym chrześcijańską miłością bliźniego”³⁰. Zauważyć można również list skierowany przez prezydium Ligi Polskich Rodzin do abp. Leszka Ślawoja Głódzia z okazji ingresu do katedry gdańskiej. W liście tym, upublicznionym w internecie, działacze partii, która wykorzystywała Kościół do politycznej agitacji, podkreślają właśnie swoje poszanowanie i uznanie dystansu Kościoła od polityki³¹. Wreszcie, w tym wypadku już jawną hipokryzję, dostrzec można w wypowiedziach niektórych liderów Sojuszu Lewicy Demokratycznej, którzy, jak Joanna Senyszyn, nawet atakując bez pardonowo Kościół, twierdzą równocześnie, iż zależy im na jego dobru i nie chcą z nim walczyć³².

3. Przejawy instrumentalizacji wewnętrznej

Ostatnie lata pokazują, iż również ze strony hierarchii Kościoła zdajemy spotykać się z różnego rodzaju przekroczeniami cienkiej granicy, za którą rozpoczyna się droga instrumentalizacji.

³⁰ *Ciemnogród zamiast życia*, http://www.trybuna.com.pl/n_show.php?code=2007111409 [stan na 25.05.2008].

³¹ Por. <http://www.lpr.pl/?sr=!czytaj&id=6375&dz=kraj&x=22&pocz=0&gr=> [stan na 25.05.2008].

³² Por. np. J. Senyszyn, *Kościół zagląda nam do kieszeni i pod kołdrę*, http://www.pardon.pl/artukul/3596/_/15#komentarz_555625 [stan na 20.09.2008].

3.1. Upartyjnienie aktywności religijnych

Kwestia otoczenia duchową opieką polityków, uwzględniająca specyfikę przestrzeni politycznej, wydaje się być w znacznej mierze rozwiązana przez Kościół w Polsce: utworzono duszpasterstwo parlamentarzystów, organizowane są rekolekcje dla polityków-chrześcijan etc. Pozwala to nie przerzucać do Kościoła podziałów charakterystycznych dla sceny politycznej, a raczej wskazywać na istnienie wartości, którym powinni być wierni świeccy chrześcijanie niezależnie od politycznej opcji. Medialnie nagłośnionym wyjątkiem od tej reguły stały się, analizowane powyżej, krakowskie rekolekcje Platformy, których owocem było hasło o „kościelu łagiewnickim”. Nie odbyłyby się one, gdyby nie inicjatywa kard. Stanisława Dziwisza, który zaprosił polityków PO do Łagiewnik³³. Jak argumentowano w kurii chodziło tu o „ponadpolityczne zaproszenie”. W trakcie rekolekcji rzecznik metropolity wskazywał przy tym, iż „ten moment pokazuje, że w Polsce nie może być dziś jedynych słusznych wątków w rozwiązywaniu problemów społecznych (...) a katolik może należeć do różnych partii”³⁴. Problem w tym, iż nawet jeśli celem działania metropolity było ukazanie uprawnionego pluralizmu w sprawach politycznych w łonie Kościoła, to zaproszenie na rekolekcje członków jednej tylko partii politycznej, nie ułatwiało zachowania „ponadpolitycznego” charakteru spotkania.

Warto zauważyć, iż w konsekwencji partyjnie skierowanego zaproszenia, słowa kard. Dziwisza, nawet jeśli miały mieć charakter „ponadpolityczny”, kierowane były do konkretnego politycznego gracza. W efekcie, zdanie metropolity o „partiach chrześcijańskich”, które nie powinny być zostawione przez Kościół bez pomocy³⁵ nabrało jednoznacznie fakcyjnego charakteru. Ułatwiło to, przywołane powyżej, polityczne etykietowanie Kościoła i upolitycznienie samego

³³ Por. *PO i Kościół nierydzykowy*, „Gazeta Wyborcza” z 09.01.2006.

³⁴ Tamże.

³⁵ Por. *PO i Kościół nierydzykowy*, op. cit.

wydarzenia religijnego, jakim z reguły są rekolekcje. Nie jest chyba zbiegiem okoliczności, iż w niedługim czasie po łagiewnickich rekolekcjach metropolita odbył spotkania z politykami z innych opcji politycznych. Wyglądało to na klasyczną próbę zneutralizowania politycznego „zaszufladkowania” metropolity krakowskiego. W ciągu kilku dni po rekolekcjach abp Dziwisz gościł prezydenta Lecha Kaczyńskiego, a w ciągu następnych kilkunastu tygodni jeszcze innych polityków koalicji, m.in. wicepremiera Andrzeja Leppera. Politycy Samoobrony nie kryli przy tym, iż wizyta ich przewodniczącego miała złamać „ten nieszczęsny mit, że Kościół jest podzielony na łagiewnicki, który sprzyja PO i toruński, który jest bliższy koalicji rządowej”³⁶. Paradoksalnie zatem, wyglądało na to, iż Kościół musi się uciekać do polityków, by wydostać się z pułapki politycznego zinstrumentalizowania, którą sam na siebie zastawił.

3.2. Polityczno-ideologiczne napomnienia i oceny

Spostrzec również trzeba, iż hierarchowie Kościoła nie zawsze byli w stanie oprzeć się pokusie do udzielania wskazań i ocen o charakterze politycznym i ideologicznym, przykrawając nawet niekiedy do własnych potrzeb pojęcie „polityki”. W konsekwencji, zdarzało się w ostatnich latach, że niekiedy ich wypowiedzi wyrażały nie tyle metapolityczną refleksję, ile partyjne lub ideowe sympatie, tudzież antypatie. Wskażmy trzy przykładowe przejawy takiego działania znanych polskich hierarchów.

W wywiadzie dla „Dziennika”, krótko przed wyborami w roku 2007, bp Tadeusz Pieronek na wstępie podkreślając prawo oceny przez biskupa rzeczywistości politycznej pod kątem moralnym, dokonał w istocie krytyki działań politycznych PiS, jak i politycznej wiarygodności tego ugrupowania. W wywiadzie tym podważał sensowność inicjatyw

³⁶ *Wicepremier Lepper u kardynała Dziwisza*, <http://serwis.gazeta.pl/kraj/1,69906,3349788.html> [stan na 20.09.2008].

politycznych PiS, takich jak powołanie CBA czy, przyjęte przez Parlament z inicjatywy PiS, formy wspierania rodzin. Ponadto kwestionował sposób działania wymiaru sprawiedliwości oraz uznał za niedopuszczalne krytykowanie przez przedstawicieli rządu Trybunału Konstytucyjnego. Dał również do zrozumienia, iż PiS ma jedynie hasła wyborcze, a nie realny program i nie umie ich wcielić w życie³⁷. Jak nietrudno zauważyć, krytyka dokonana przez hierarchę zdawała się mieć więcej wspólnego z odmienną perspektywą polityczną i ideologiczną, niż z deklarowaną na wstępie oceną moralną. Jego stwierdzenie, iż metody rządów PiS podważają podstawy demokracji, momentami przekraczając „orwellowski obraz zdziczałego państwa totalitarnego”³⁸, zostało od razu wykorzystane w bieżącej walce politycznej. W swojej krytyce PiS wspierał się na nim m.in. ówczesny lider Sojuszu Lewicy Demokratycznej Wojciech Olejniczak.

W kontekście przesuwania granicy uprawnionych politycznych komentarzy wspomnieć można również wypowiedź abp. Sławoja Leszka Głódzia, który podczas Eucharystii dla pielgrzymów Rodziny Radia w Częstochowie w roku 2006 specyficznie określił granice polityczności. W kazaniu na Jasnej Górze mówił wówczas, iż „wybory samorządowe: radnych, wójtów, burmistrzów, prezydentów miast, nie są polityczne. Polityczne są tylko wybory do parlamentu i wybory prezydenckie”³⁹, zapewniając, iż będzie pomagał wskazywać, kogo wybrać należy w wyborach samorządowych. Prawo do takiego wskazywania uzasadniał również tym, iż potrzeba w samorządach ludzi Dekalogu⁴⁰.

³⁷ Por. *Pieronek: Państwo nie jest poletkiem dla jednej partii*, wywiad B. Łozińskiego, „Dziennik” z 28.09.2007.

³⁸ Tamże.

³⁹ Stenogram z homilii abp. Leszka Sławoja Głódzia z XIV Pielgrzymki Rodziny Radia Maryja na Jasną Górę (09.07.2006) <http://www.radiomaryja.pl/pdf/pdf.php?r=au&id=2430> [stan na 24.05.2008].

⁴⁰ Tamże.

Arcybiskup Józef Życiński zastosował odwrotny w odniesieniu do celów, ale zbliżony w charakterze zabieg po wyborach 2005 roku. Wezwał wiernych, by nie przyjmowali stanowisk w administracji po usuwanych przez PiS urzędnikach, jeśli byli oni uczciwi⁴¹. Problem w tym, iż PiS w sposób demokratyczny otrzymał mandat do rządzenia, nie dążył do dyktatury lub innego podważenia zasad demokratycznego państwa prawa i dokonywał co najwyżej porównywalnych czystek w szeroko rozumianej administracji do prowadzonych przez jego poprzedników⁴². Jak się wydaje, nie było zatem realnych metapolitycznych przesłanek do podważenia uprawnień władzy do zmian w administracji i wezwania obywateli do sprzeciwu sumienia względem nominacji proponowanych przez demokratycznie wybraną, nową władzę⁴³.

4. Religijno-polityczny mariaż

Przywołane dotychczas przykłady przejawów instrumentalizacji byłyby niepełne, bez wskazania na *casus* współpracy Radia Maryja i Telewizji Trwam z PiS, LPR i Samoobroną w latach 2005–2007. Jak się wydaje, można go uznać za przykład spełnionej instrumentalizacji, w której obie strony (politycy i duchowni) realizowali swoje doczesne ambicje przy wielopłaszczyznowym wykorzystaniu przestrzeni *sacrum*.

Toruńska rozgłośnia prowadzona przez redemptorystów i przedstawiana jako „katolicki głos w twoim domu”, właściwie od swych początków, prowadziła nie tylko religijną,

⁴¹ Por. T. Terlikowski, A. Łukasiak, *Anty-Rydzyski*, „Newsweek” 2006, nr 9.

⁴² Z czego zdawał sobie sprawę również metropolita. Por. *Oddzielmy państwo od Kościoła*, z abp. Józefem Życińskim rozmawiali M. Przeciszewski i T. Królak, „Gazeta Wyborcza” z 11.04.2006.

⁴³ Arcybiskup tłumaczył później, iż jego wypowiedź odnosiła się do konkretnych, znanych mu przypadków „i była wyłącznie próbą bezpośredniej obrony osób przewidzianych do zwolnienia na Lubelszczyźnie”. Por. *Oddzielmy państwo...*, op.cit.

ale również polityczną formację swoich słuchaczy. Dyrektor toruńskiej rozgłośni o. Tadeusz Rydzyk CSsR na długo przed rokiem 2005 próbował oddziaływać na scenę polityczną, jeszcze w początkach 2005 roku, patronując powstaniu nowej formacji politycznej⁴⁴, mającej odsunąć od władzy „środowiska, które zawłaszczyły Polskę podczas obrad Okrągłego Stołu”⁴⁵. Przed wyborami dokonał jednak zwrotu w swojej politycznej aktywności, wzywając Rodzinę Radia Maryja do głosowania na jedną z trzech partii: PiS, LPR lub Ruch Patriotyczny, a ignorowanie komitetów, które nie zarejestrowały list w całej Polsce (a zatem m.in. partii Dom Ojczysty). W wyborach prezydenckich poparcie Rodziny Radia Maryja miał uzyskać kontrkandydat Donalda Tuska mający „największe szanse”, czyli Lech Kaczyński⁴⁶.

Znaczenie medialnego koncertu i społecznego oddziaływania o. Rydzyka nie zostało zignorowane przez działaczy PiS, którzy w okresie przedwyborczym stali się częstymi gośćmi w Radiu Maryja, a następnie korzystali m.in. ze wsparcia redemptorysty w budowie koalicji z LPR i Samoobroną. Te dwie ostatnie partie również korzystały z przychylności toruńskiej rozgłośni w miarę, jak podejmowały współpracę z PiS⁴⁷. Współpraca z Radiem Maryja dawała politykom koalicji nie tylko możliwość regularnego występowania

⁴⁴ Fragmenty jej manifestu, dostępne w mediach elektronicznych, wskazują na charakterystyczny spłot idei religijnych, narodowych i populistycznych leżący u podstaw tej partii: „Nadszedł czas działania skutecznego w celu ratunku Polski, przez wybór władzy narodowej, która przygotuje dręczoną Ojczyznę na szczęśliwość Polskiego Narodu tj. Królestwo Matki Bożej Królowej Polski, które zapewni pracę wszystkim Polakom i uzdrowi życie wszystkich gospodarstw Polskich rolników oraz przywróci Narodowi rozkradziony majątek”, <http://www.kosciol.pl/article.php?story=20050216133921476> [stan na 24.05.2008].

⁴⁵ J. Hołub, *Powstała partia Radia Maryja*, <http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,53600,2598358.html> [stan na 24.05.2008].

⁴⁶ Por. M. Kowalski, J. Hołub, O. Rydzyk: *Zatopić PO*, „Gazeta Wyborcza” z 19.09.2005.

⁴⁷ R. Grochal, *Lepper jedzie na Jasną Górę*, „Gazeta Wyborcza” z 09.07.2006.

na falach eteru, ale również pozwalała na prowadzenie bezpośrednich agitacji wyborczych na dorocznych religijnych zgromadzeniach Rodziny Radia Maryja. Z czasem w agitację polityczną zaangażowani byli w coraz większym stopniu duchowni, którzy nie stronili od uprawiania jej nawet podczas transmitowanych w radio nabożeństw⁴⁸.

Wraz z rozwojem współpracy na niwie ideologiczno-politycznej, *sacrum* wykorzystywano nie tylko do promocji projektu politycznego, ale również jego legitymizacji. Wyjątkowym przejawem takiego polityczno-religijnego związku okazały się przemówienia premiera Jarosława Kaczyńskiego i o. Tadeusza Rydzyka CSsR w roku 2007 w Częstochowie. Bezpośrednio po Mszy św. premier, siedzący wraz z innymi politykami koalicji na tzw. szczycie obok 150 kapłanów celebrujących Eucharystię⁴⁹, przemówił do zgromadzonych pod częstochowskimi wałami wiernych. W swoim przemówieniu, na kilka miesięcy przed wyborami, nie tylko tłumaczył politykę swojego rządu, ale również religijnie ją legitymizował i piętnował swoich politycznych przeciwników. Pielgrzymi usłyszeli od premiera między innymi, iż „wbrew tym, którzy mają wolę złą, których Bóg jeszcze nie oświecił, będziemy działać rozważnie; rozważnie, ale konsekwentnie, idąc w jednym kierunku, ku lepszej, solidarnej Polsce (...) wbrew wszystkim trudnościom, wbrew tym, którzy jeszcze nie uwierzyli, tym, którzy często uwierzyć nie chcą”, bo „i oni mogą uwierzyć, że Duch Święty może wszystko”⁵⁰.

⁴⁸ Przykładowo, media elektroniczne donosiły, iż na kilka dni przed wyborami podczas homilii transmitowanej w Radiu Maryja można było usłyszeć: „Idą wybory. Ludzie mnie pytają: Ojczy, na kogo głosować. Nigdy nie powiem. Ja tylko powiem: W tej chwili mam głosować na PiS, jedynie ma szanse coś zrobić dla Polski. Inni nie mają szans. Ale to moje zdanie, wasza sprawa jest inna”, <http://www.kosciol.pl/article.php?story=20070921105229298> [stan na 24.05.2008].

⁴⁹ Por. *Iść do przodu razem z Radiem Maryja*, „Rzeczpospolita” z 09.07.2007.

⁵⁰ http://fakty.interia.pl/fakty_dnia/news/news/premier-dzis-polska-jest-na-jasnej-gorze,940484 [stan na 24.05.2008].

Ojciec Tadeusz Rydzyk dodał w swoim przemówieniu: „Wierzimy, że (...) dacie radę, bo z wami jest Maryja. Jak Wy będziecie z Nią, to dacie radę, bo Ona zwycięży w Was i przez Was”⁵¹. *Sacrum* i *profanum* spletały się zatem w specyficzny religio-polityczny węzeł.

Oczywiście nie tylko partie polityczne zyskiwały na sojuszu z o. Rydzykiem – rozkwitała również jego polityczno-medialna działalność. Uwidoczniło się to już w momencie podpisywania Paktu Stabilizacyjnego, którzy liderzy PiS, LPR i Samoobrony parałowali właśnie przed kamerami TV Trwam, nie zapraszając innych mediów na to wydarzenie⁵². Współpraca z koalicjantami dawała redemptoryście łatwy dostęp do najważniejszych polityków w kraju, oraz – ciężki do jednoznacznego określenia, ale przynajmniej w pewnym zakresie jak się wydaje realny – wpływ na, mające swe polityczne znaczenie, niektóre decyzje personalne⁵³. Ponadto współpraca z rządem legitymizowała samą wizję polityczną o. Rydzyka – pielgrzymki czołowych polskich polityków do Torunia czy wreszcie słynne słowa premiera w Częstochowie: „Tutaj jest Polska”, wskazywały jednoznacznie, iż polityczna wizja Polski przedstawiana w Radiu jest właściwa. Współpraca z PiS pozwalała przy tym o. Rydzykowi wprowadzić do wyborów własnych kandydatów, którym przypadły „piątki” na listach wyborczych Prawa i Sprawiedliwości. Ich nazwiska i numery na listach podawane były w Radiu Maryja⁵⁴. Ponadto, wnioski inwestycyjne

⁵¹ Przemówienie o. Tadeusza Rydzyka wygłoszone na zakończenie Mszy św. sprawowanej w niedzielę, 8 lipca 2007 r., podczas XV Pielgrzymki Rodziny Radia Maryja na Jasną Górę, <http://www.naszdziennik.pl/index.php?typ=my&dat=20070714&id=my21.txt> [stan na 25.05.2008].

⁵² Por. W. Szacki, D. Uhlig, *W TV Trwam podpisano pakt stabilizacyjny*, „Gazeta Wyborcza” z 02.02.2006.

⁵³ Por. B. Borusewicz, *Kaczyńskie w układzie ojca Rydzyka*, rozmawiały Kublik i Olejnik, „Gazeta Wyborcza” z 29.09.2007.

⁵⁴ Por. J. Hołub, *Radio Maryja: głosujcie na PiS*, „Gazeta Wyborcza” z 13.11.2006.

redemptorysty uzyskiwały wysokie dotacje z pieniędzy rządowych lub unijnych⁵⁵.

Podkreślić należy, iż współpraca z PiS trwała nieprzerwanie aż do wyborczej porażki w roku 2007, niezależnie od istotnych, mających podstawy moralne, rozbieżności między o. Tadeuszem Rydzykiem a Jarosławem Kaczyńskim w odniesieniu do sposobu ochrony prawa do życia w Polsce. Dyrektor toruńskiej rozgłośni nie był zapamiętały w sporze, a politycy nie byli zbyt dociekliwi w odniesieniu do krytycznych, a niekiedy wręcz obraźliwych wypowiedzi redemptorysty⁵⁶. Sojusz polityczny zdawał się przeważać szale z moralnymi imponderabiliami.

5. Uwagi końcowe

Powyższy przegląd przejawów instrumentalizacji religii w polskiej polityce ostatnich lat pozwala wyciągnąć kilka, jak się wydaje istotnych dla oceny naszkicowanych zjawisk, wniosków.

Po pierwsze, zauważyć trzeba, iż zdecydowana większość analizowanych przypadków ma charakter incydentalny, a nie systemowy czy strukturalny. Nie mamy do czynienia w Polsce ani ze wspieraniem przez Kościół określonej opcji politycznej, ani (abstrahując od *casusu* Radia Maryja) z ewidentnym i znaczącym politycznym zaangażowaniem duchowieństwa. Nawet jeśli, jak w analizowanych przypadkach instrumentalizacji wewnętrznej, dany biskup zdawał się przekraczać metapolityczną granicę, to jednak unikał konsekwentnego i jednoznacznego wiązania się z daną

⁵⁵ Jak np. poparcie rządowe dla przyznania 27 mln złotych na poszukiwanie złóż wód geotermalnych w Toruniu.

⁵⁶ Jak nazwanie podczas wykładu Prezydenta RP oszustem, a jego małżonki czarownicą. Por. np. <http://www.tvn24.pl/0,1513462,wiadomosc.html> [stan na 20.09.2008].

opcją polityczną⁵⁷, nie przedstawiał również ambicji do reprezentowania stanowiska całego Kościoła w Polsce. Biorąc dodatkowo pod uwagę, że na poziomie Episkopatu mamy do czynienia z ostrożnością w odniesieniu do wypowiedzi o charakterze politycznym, nie pozwala to postawić zarzutu, że Kościół w Polsce jest zaangażowany politycznie, nawet jeśli z pewnymi incydentami mamy do czynienia⁵⁸.

Kolejnym wartym odnotowania spostrzeżeniem jest fakt, iż wiodące ugrupowania polityczne, nawet gdy próbują religijnie legitymizować swój program, czynią to z niejaką ostrożnością. Można oczywiście, jak wskazano powyżej, mieć zastrzeżenia do religijnej poprawności wizji „katolickiej Polski” PiS, tudzież ideologicznej obróbki słów Jana Pawła II przez PO, ale przyznać jednocześnie trzeba, iż nie mamy tu do czynienia z próbą legitymizowania *in genero* swoich politycznych wizji⁵⁹ oraz iż nie był to centralny aspekt prowadzonych przez te partie politycznych kampanii. W większości przypadków nie mamy do czynienia wśród przedstawicieli klasy politycznej z fenomenem, który można byłoby określić mianem politycznych teologii. Przejawy tego typu pomieszania polityczno-religijnej aktywności generalnie skanalizowane są na marginesie sceny politycznej⁶⁰.

Powyższe pozytywne spostrzeżenia nie pozwalają jednak nie zauważyć kilku problemów.

Po pierwsze, po lewej stronie politycznej sceny wciąż znaczące są środowiska traktujące Kościół i religię w sposób zbliżony do tego, z jakim mieliśmy do czynienia w czasie „zimnej wojny religijnej” z początku lat 90. Nie jest

⁵⁷ Symptomatyczne jest, że w przywoływanym powyżej wywiadzie bp Pieronek odmówił wskazania, na kogo będzie głosował, jak również dokonał krytyki przebiegu kampanii wyborczej jako takiej.

⁵⁸ Zauważyć również można, iż preferencje polityczne biskupów są niejednorodne, stąd ewentualne przekroczenia metapolitycznej granicy również wykonywane są na korzyść różnych politycznych grup.

⁵⁹ Dość wyobrazić sobie, iż np. projekt lustracyjny mógłby być promowany w imię hasła „Prawda was wyzwoli”.

⁶⁰ Patrz przypis 45.

przypadkiem, iż sprzeciw wobec Kościoła wciąż funkcjonuje na polskiej lewicy jako awaryjny temat pozwalający na zaistnienie w świadomości publicznej. Wiele wskazuje na to, iż istnieje tam niejako strukturalny potencjał instrumentalnego podejścia do religii⁶¹, odporny na przemiany tak w samym Kościele w Polsce, jak i społecznym pojmowaniu roli Kościoła.

Po drugie, zwłaszcza *casus* współpracy PiS ze środowiskiem Radia Maryja, ale również polityczne rozegranie przez Platformę rekolekcji łagiewnickich, unaocznia, iż, pomimo doświadczeń lat 90., polscy politycy wciąż podatni są na pokusę instrumentalizacji religii. Analizowana powyżej współpraca z toruńską rozgłośnią, której swoistym zwieńczeniem było przywołane przemówienie Jarosława Kaczyńskiego w Częstochowie, wskazuje przy tym, iż wejście na drogę instrumentalnego traktowania religii, powodować może z czasem pogłębianie się charakteru tego procederu. Droga instrumentalizacji zdaje się być ostatecznie równią pochyłą, po której kroczy się ku coraz głębszemu mieszaninowi religii i polityki. Może być to istotne spostrzeżenie o tyle, iż, jak wskazano powyżej, polską politykę ostatnich lat trapią właśnie dokonywane z wielu stron politycznej sceny „drobne” nadużycia, nierzadko czynione przez ugrupowania, jak się wydaje, nie będące nieprzychylne Kościołowi. Eliminowanie ich zawczasu wydaje się istotnym wyrazem odpowiedzialności chrześcijańskich polityków.

Polityczne zaangażowanie prowadzonej przez zakonników rozgłośni, a również w pewnym stopniu przywołane powyżej wypowiedzi przedstawicieli hierarchii wskazują ponadto, iż choć w znacznym stopniu Kościół w Polsce „odrobił” lekcję lat 90., to równocześnie wciąż nie jest w stanie do końca skutecznie przeciwstawić się instrumentalizacji prowadzonej niejako „od środka”. Wydaje się to być

⁶¹ Wynikające m.in. z ideologicznego pojmowania misji Kościoła czy określania własnej tożsamości poprzez antykościelną retorykę.

związane z, możliwym do zaobserwowania w przytoczonych wyżej egzemplifikacjach, swoistym rozdziwieniem między wymiarem kognitywnym i behawioralnym w postawach przedstawicieli hierarchii względem aktorów i wydarzeń politycznych. Choć duchowni, a już w szczególności biskupi, nie negują konieczności poszanowania autonomii religii i polityki, to jednak niektórym z nich w swoich działaniach i wypowiedziach niekiedy trudno zachować konsekwentnie naukę, którą skądinąd głoszą. W konsekwencji, jak wskazują powyżej analizowane przykłady, pod płaszczykiem metapolitycznej retoryki, a niekiedy i wprost, przekazywane bywają komunikaty o charakterze politycznym. Być może kluczem do zminimalizowania owego, niekiedy zaznaczającego się dysonansu, stać się może głębsze dostrzeżenie duchowego wymiaru konieczności „politycznej redukcji” w działaniach duchownych. Jan Paweł II mówił o tym w 1993 roku: „Posiadane przez kapłana prawo do wyrażania własnych poglądów jest ograniczone wymogami jego kapłańskiej posługi. Także to ograniczenie może stanowić pewien wymiar ubóstwa, do którego, na wzór Chrystusa, kapłan jest wezwany. W samej rzeczy może on nieraz być zobowiązany do tego, by powstrzymywać się od korzystania z własnego prawa w tym celu, by być wartościowym znakiem jedności i dzięki temu głosić Ewangelię w całej jej pełni. (...) Tak, pragnę i modłę się o to, by moi bracia kapłani dziś i jutro posiadali coraz bardziej ów dar duchowego rozumienia, który im pozwoli, także w wymiarze politycznym, pojąć i postępować drogą ubóstwa, której uczył nas Jezus”⁶².

⁶² Jan Paweł II, *Kapłan i polityka*, przemówienie w czasie audiencji generalnej, Watykan, 28 lipca 1993 roku.